Sąd skazał właściciela rzeźni z Rosławowic

data aktualizacji: 2019.02.07 autor: Joanna Kielak



Dziś sprawa jakości mięsa przerabianego w ubojniach wraca ze zdwojoną siłą. Ministerstwo rolnictwo przekonuje – z sytuacji incydentalnych niepodobna wysnuwać wniosków, generalizować.

3 lata więzienia, 120 tys. złotych grzywny i 10 lat zakazu prowadzenia działalności związanej z obrotem żywnością – Piotr M. właściciel ubojni w Rosławowicach usłyszał wyrok w sprawie, którą 6 lat temu żyła cała Polska.

200 stron aktu oskarżenia, kilkadziesiąt tomów sądowych, ponad 700 przesłuchanych świadków – prokuratorskie śledztwo w sprawie ubojni w Rosławowicach trwało dwa lata. Na ławie oskarżonych zasiadło sześć osób: właściciel ubojni, dwie osoby prowadzące firmę dostarczającą bydło do zakładu, dwaj lekarze weterynarii i kierowca samochodu, w którym znajdowało się padłe i chore bydło.

Afera związana z działalnością zakładu pod Białą Rawską ma swój początek w 2013 roku. W połowie marca Robert O. wiózł bydło do ubojni w Rosławowicach. 24 krowy były transportowane z województwa kujawsko-pomorskiego. Samochód został zatrzymany przez policję. Okazało się, że dziewięć wiezionych krów było martwych, a kolejne dwie miały połamane nogi.

Po wykonanych badaniach okazało się, że cztery krowy miały zapalenie płuc, a u jednej stwierdzono krwotoczne zapalenie jelit.

To od tego zdarzenia rozpoczęło się 2-letnie śledztwo w sprawie działalności zakładu w

Rosławowicach. Śledczy podejrzewali, że do ubojni już wcześniej mogły trafiać transporty z padłymi i chorymi zwierzętami. Poza terenem zakładu policjanci zabezpieczyli samochód-chłodnię należącą do właściciela rzeźni, a w nim 18 ton mięsa, które nie miało dokumentacji weterynaryjnej. W ukrytym pomieszczeniu na terenie ubojni śledczy znaleźli kolejne około 90 ton mięsa niewiadomego pochodzenia.

W próbkach mięsa z tajnej chłodni stwierdzono obecność salmonelli, bakterii beztlenowych i przekroczenie dopuszczalnych norm stężenia antybiotyków.

Śledczy przeanalizowali działalność ubojni od 2006 roku. Akta sprawy to kilkadziesiąt tomów zeznań świadków, dokumentacji zakładu, wyników badań laboratoryjnych, opinii biegłych, a także ekspertyz informatycznych czy księgowych.

Akt oskarżenia powstał w maju 2015 roku. Sprawa ostatecznie trafiła do Sądu Okręgowego w Warszawie. Wyrok, który zapadł pod koniec ubiegłego roku nie jest prawomocny.

Piotr M. Właścicielowi ubojni postawiono 8 zarzutów. Najistotniejszym z punktu widzenia śledczych był ten dotyczący sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia publicznego poprzez wprowadzanie do obrotu środków spożywczych szkodliwych dla zdrowia – mięsa niewłaściwej jakości, które było źle przechowywane. Prokuratura zarzuciła Piotrowi M. m.in. to, że skupował chore, pourazowe bydło, które było leczone i ubijał te zwierzęta przed upływem karencji. Według śledczych w zakładzie dochodziło do uboju większej ilości sztuk bydła, niż wynikało to z decyzji. Ubój odbywał się też w innych godzinach, niż wynikało to z pozwolenia (Piotr M. nie miał zgody na ubój nocny), bez nadzoru lekarzy weterynarii.

Prokuratura zarzucała właścicielowi także to, że wprowadził na rynek mięso wieprzowe, niezgodnie z rodzajem prowadzonej działalności. Oprócz tego w dwóch przypadkach miał wprowadzić do obrotu zafałszowane mięso wołowe – pomieszane z koniną i wieprzowiną.

Kolejne zarzuty dotyczyły dokonania dwóch oszustw na szkodę odbiorców mięsa na łączną kwotę prawie 1,4 mln zł. Listę zamykały zarzuty wynikające z ustawy o rachunkowości i kodeksu pracy. Ten ostatni uległ przedawnieniu, został umorzony.

Piotr M. usłyszał wyrok – 3 lata pozbawienia wolności, 120 tys. złotych grzywny i 10-letni zakaz wykonywania działalności gospodarczej związanej z przetwórstwem, handlem i obrotem mięsem i jego wyrobami.

– Od żadnego z pozostałych czynów oskarżony nie został uniewinniony – mówi Kamil Bednarek z prokuratury rejonowej w Rawie Mazowieckiej. – Sąd wyeliminował jednak z opisu czynu niestety ten najważniejszy, mówiący o tym, że działania podejrzanego sprowadzały niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia wielu osób. Czekamy na pisemne uzasadnienie wyroku. Dopiero wtedy będziemy mogli ocenić jego poprawność zarówno, co do kwalifikacji, jak i wymiaru kary.

Sławomir G i Beata G. Na ławie oskarżonych oprócz właściciela ubojni zasiedli Sławomir G. i Beata G. – właściciele firmy z województwa kujawsko-pomorskiego. Według śledczych od 2009 roku znaczna część dostaw bydła do ubojni w Rosławowicach była realizowana właśnie przez tę firmę. Prokuratorzy twierdzili, że współpraca właścicieli firmy z właścicielem ubojni umożliwiła wprowadzenie na rynek mięsa złej jakości. Firma z kujawsko-pomorskiego nie mogłaby skupować bydła gorszej jakości i go sprzedawać, gdyby nie miała odbiorcy. Dodatkowo Sławomirowi G. prokuratura zarzuciła to, że nie dostosował się do sądowego zakazu prowadzenia skupu zwierząt, który wcześniej wydał sąd w Brodnicy.

W przypadku małżeństwa G. sąd również wyeliminował z opisu czynów ten dotyczący sprowadzenia

niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób. Sławomir G. został skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności, 100 tys. złotych grzywny i 10-letni zakaz wykonywania działalności gospodarczej związanej z przetwórstwem, handlem i obrotem mięsem i jego wyrobami.

Wyrok dla Beaty G. to 8 m-cy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata, 60 tys. złotych grzywny i także 10-letni zakaz wykonywania działalności gospodarczej, w takim samym zakresie, jak jej mąż.

Robert O, kierowca, który transportował bydło z kujawsko-pomorskiego w marcu 2013 roku został uznany winnym znęcania się nad zwierzętami. Sąd skazał go na grzywnę w wysokości 20 tys. złotych.

Lekarze weterynarii Przed sądem stanęli też dwaj lekarze weterynarii, którzy sprawowali nadzór nad ubojem. Oskarżono ich o niedopełnienie obowiązków i poświadczenie nieprawdy. Zdaniem prokuratury miało dochodzić do sytuacji, że nie przeprowadzali oni badań przedubojowych, natomiast w stosownych dziennikach poświadczali nieprawdę, wskazując, że takie badania miały miejsce. Oprócz tego mieli też dopuszczać do dokonywania dziennego uboju większej ilości sztuk bydła, niż wynikało to z decyzji Powiatowego Lekarza Weterynarii i Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, które wprowadzały ograniczenie produkcji do 20 sztuk na dobę.

Lekarze dobrowolnie poddali się karze. Wyroki w ich sprawie zapadł pod koniec września 2016 roku. Obaj zostali skazani na 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata i 4,5 tys. złotych grzywny.

Afera z mięsem z padłych krów z jednej z ubojni na Mazowszu w ostatnich dniach wywołała prawdziwą lawinę. Czy pogrzebie szefa resortu rolnictwa? Ten zapowiada – kary więzienia dla właścicieli zakładów, zakaz prowadzenia działalności gospodarczej, zakaz wykonywania zawodu przez lekarzy weterynarii, którzy brali udział w tego rodzaju procederze, ale też wprowadzanie monitoringu w ubojni, monitoring w samochodach transportujących zwierzęta, kontrole pośredników zajmujących się handlem zwierzętami i kontrolę dobrostanu zwierząt.

> Zgłoszę w najbliższych dniach zmianę ustawy weterynaryjnej, która rozszerza odpowiedzialność inspekcji weterynaryjnej. Nie może być sytuacji, która była od wielu, wielu lat, że inspekcja weterynaryjna lekarzom prywatnej praktyki zleca badania w zakładach i oni stają się pracownikami tego zakładu – powiedział minister rolnictwa.

W połowie stycznia telewizja TVN wyemitowała reportaż o nielegalnym uboju krów, który odbywał się w nocy bez nadzoru weterynaryjnego w rzeźni w powiecie Ostrów Mazowiecka. Inspekcja Weterynaryjna we współpracy z policją podjęła czynności sprawdzające, wyjaśniające i zabezpieczające. Rzeźnia, w której dokonywano nielegalnego uboju, została zamknięta. Z list dystrybucyjnych wynika, że mięso trafiło do kilkudziesięciu punktów w Polsce i do 14 krajów.
Łącznie z nielegalnego uboju pochodziło ok. 9,5 tony mięsa, z czego 2,7 tony sprzedano za granicę.

ŹRÓDŁO: tvn24, pap

Źródło: https://rawa.eglos.pl/aktualnosci/item/30770-sad-skazal-wlasciciela-rzezni-z-roslawowic